Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 46. Nowy Targ, dnia 10. listopada 1929 r. Rok XVII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, adminjstracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się. listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nasz dorobek w dziedzinie opieki społecznej.

Nie zdajemy sobie „na codzień“ sprawy z tego jak zasadnicze i poważne zmiany zaszły w dziedzinie pojęć powszechnych o opiece społecznej. Jeszcze niedawno opieka społeczna jako pojęcie obowiązku gromady względem jednostki (podobnie jak obowiązek jednostki względem gromady) nie była bynajmniej podstawą do działalności na tem polu. Jeszcze do niedawna w niektórych dzielnicach Polski opieka społeczna wyprowadzała się z wyobrażeń o dobroczynności — jałmużnie. Mieliśmy na tem polu sporą garść działaczy filantropów, którzy uznawali etyczny imperatyw pomocy biednym, lecz poza tem dobroczynność należała raczej do pojęć specjalnej zasługi. W wielu wypadkach dobroczynność tego rodzaju była polem popisu dla zadowolenia własnego snobizmu.

Przewrót w dziedzinie pojęć społecznych, zniesienie oficjalnych przywilejów dawnego podziału na klasy ludności przekształcił dobroczynność na państwowy samorządowy obowiązek opieki społecznej.

Datujący się od lat kilku rozwój prac państwowo-organizacyjnych wciągnął również dziedzinę opieki społecznej do wielkiego wyścigu pracy. Stworzono przedewszystkiem podstawy prawne dla opieki społecznej w postaci ustawy sejmowej i następnie szeregu dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej. Władze opieki społecznej zwróciły w pierwszym rzędzie baczną uwagę na do niosłą sprawę opieki nad dzieckiem i matką. W pierwszym okresie istnienia Polski niezapomniana pomoc amerykańska z dzisiejszym prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P. Hooverem na czele było rzuceniem haseł w tym kierunku. Ale dalej poszliśmy tym torem już samodzielnie.

Dzisiaj na terenie Rzeczypospolitej sprawnie działa 215 stacyj opieki nad matką i dzieckiem, ratujących z najcięższej niedoli przeszło 45.000 niemowląt, drogą fachowej opieki i pomocy materjalnej. Zaznaczyć należy, że działalność stacyj opieki nad matką i dzieckiem nie ogranicza się wyłącznie do pracy wewnątrz instytucji, ale pracowniczki stacyj t.j. higienistki opiekunki odwiedzają mieszkania uboższej ludności miejskiej, wnosząc uświadomienie w kierunku opieki nad dziećmi. Inicjowana również przez nasze władze opieki społecznej akcja organizowania żłóbków, posiadająca już dzisiaj obowiązującą podstawę prawną na mocy rozp. orędzia Min. Pracy i Opieki Spł. z dn. 11/III. 1927 r. stała się punktem wyjścia dla rozszerzenia opieki nad dziećmi w najmłodszym wieku. Równoległe do przepisanych żłóbków fabrycznych rozwija się pomyślnie akcja tworzenia żłóbków przez organizacje społeczne pod nadzorem odpowiednich władz. Stwarza to tem samem znośne warunki dla matek pracujących.

Jednocześnie z akcją najniezbędniejszej opieki i dożywiania dzieci posuwać się musi walka z chorobami, która w trudnych powojennych czasach i warunkach musi znosić charakter masowy. Za-

sadniczym wrogiem do zwalczania jest gruźlica. Potężnym tutaj środkiem jest szeroka akcja kolonij letnich, która ogarnęła w roku bieżącym (nie licząc półkolonij) przeszło 125 000 dzieci. W ciągu całego roku pracuje na terenie państwa przeszło 200 przychodni przeciwgruźliczych nie wliczając w tę sumę zakładów leczniczych zamkniętych (internatów), których posiadamy kilkanaście w czem dwa bardzo duże (w Zakopanem i w Busku) Ogółem przeszło 50.000 dzieci opuszczonych znajduje opiekę materjalną, lekarską i naukę w 1000 zakładów zamkniętych (internatów). Wynik całokształtu akcji opieki nad dzieckiem jest więc imponujący.

Jednocześnie z wyżej opisaną akcją, Ministerstwo Opieki i Pracy Społecznej zainteresowało się dziedziną dobroczynnych zakładów wychowawczych. Również i tutaj są już pewne rezultaty. Wychowanie młodzieży z pod jednostronnych wpływów przechodzi coraz bardziej w ręce fachowo przygotowane, a upokarzający moment „dobroczynności“ przeradza się w opiekę społeczeństwa nad dziećmi i młodzieżą.

Podobnie opracowywany obecnie przez czynniki rządowe wespół z czynnikami społecznemi projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych z uwzględnieniem ubezpieczenia na starość, stwarza nową erę w dziedzinie opieki nad starcami i inwalidami pracy. Tą drogą będzie położony kres nieszczęśliwej doli ludzi, którzy częstokroć po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy znajdują się ostatecznie na bruku ulicznym, stając przed tragiczną alternatywą: śmierci głodowej, żebractwa, lub w „szczęśliwym“ wypadku, przytułku dobroczynnego — z łaski. — *J. D.*

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“.

O elektryfikację Polski.

(Koncesja Harrimana).

Ostatnimi czasy dużo czytaliśmy w prasie naszej o tak zw. koncesji Harrimana.

Ponieważ sprawa ta jest pierwszorzędnego znaczenia dla naszego państwa, nie od rzeczy będzie poświęcić jej w naszej gazetce słów kilka i objaśnić w głównych zarysach tem więcej, że nie jest ona obojętną i dla Podhala.

Wszyscy czytelnicy wiedzą o prądzie elektrycznym i o tem, że w wielu miastach istnieją zakłady, które ten prąd wytwarzają, zamieniając jak np. w Nowym Targu siłę spadku wody na prąd elektryczny, a prąd ten służy już to do oświetlenia, już też do pędzenia maszyn np. tramwaje elektryczne w Krakowie.

Do niedawna prąd elektryczny wytwarzali poszczególni ludzie, lub też większe zrzeszenia, a więc fabryki, miasta i tak jest dotąd u nas, a i to tylko w niektórych miastach. Za granicą rzecz ta poszła już daleko naprzód Prąd elektryczny jest bowiem dzisiaj jednym z najważniejszych czynników rozwoju przemysłu i rękodzieła przez to, że daje najtańszą, a więc najkorzystniejszą siłę popędową, którą do tego można prowadzić tam, gdzie się jej tylko potrzebuje, wystarczy jedynie przeprowadzić druty i postawić niedrogi motor. Można więc taki motor ustawić w każdym domu czy stodole danej wsi, gdy np. samej siły wodnej możnaby użyć tylko tam, gdzie ona obraca koło, lub w bezpośrednim sąsiedztwie.

Zagranica w zrozumieniu wielkiej doniosłości jaką ma prąd elektryczny, dąży już od dawna, aby ten prąd uzyskać jak najtaniej i uprzystępnić korzystanie z niego jak najszerszym masom swoich obywateli. Ponieważ przekonano

się, że tym warunkom nie mogą podołać małe zakłady elektryczne, więc zaczęto budować takie zakłady, któreby mogły zaopatrywać w prąd nie jedną fabrykę lub miasteczko, albo kilka miast, jak dziś, lecz aby jeszcze bardziej potanieć i rozpowszechnić użycie prądu, buduje się tam zakłady tak zwane obszarowe, które tyle prądu dostarczają, że zaopatrują nim już całe obszary kraju. Do tego celu wyzyskuje się siłę wody wodospadów, a nawet całych rzek, budując odpowiednie zapory, lub też stawia się elektrownie przy kopalniach węgla i zużywa się do opalania maszyn parowych wytwarzających prąd elektryczny miału węglowego, który zwykle leżał bezużytecznie, a nawet często usuwanie go sprawiało kopalni wielkie koszta i kłopot. Dziś miał ten odrazu na wózkach jedzie do pieca, zaś ciepło uzyskane z węgla zamienia się na prąd elektryczny, a w końcowym rezultacie na pożyteczną pracę dla człowieka np. mielenie zboża i to w odległości nieraz i 200 kilometrów od kopalni.

Rząd nasz obecny, który stara się usilnie o podniesienie naszego kraju pod każdym względem, zdawał i zdaje sobie dokładnie sprawę z niedomagań u nas w tej dziedzinie i od dawna już pracuje nad tem, aby i u nas podobnie jak zagranicą używanie prądu elektrycznego uczynić jak najbardziej dostępnem, boć bez tego nasz przemysł i rękodzieło nie będą mogły dorównać zagranicznej konkurencji, a nawet i u nas samych rękodzielnik np. w małej mieścinie, gdzie musi robić wszystko ręką, lub drogim motorem benzynowym, czy też ropnym, nie sprosta temu, kto ma prąd elektryczny do rozporządzenia. Weźmy np. stolarza, który hebluje deski ręcznie i tego, który używa elektrycznej heblarki. Nim ten upora się z 1 deską, tamten ma gotowych najmniej 10 desek.

Musimy tu wyjaśnić jeszcze czytelnikom, że istnieją takie gałęzie przemysłu, które bez prądu elektrycznego nie mogą zupełnie powstać, lub też wymagają tak niskiej ceny prądu, że obecne elektrownie nie mogą go po tej cenie dostarczyć. Do takich należy np. przemysł elektrochemiczny.

Jak wspomnieliśmy u nas niema dotąd takich elektrowni obszarowych, a chociaż Rząd nasz pracuje nad tą sprawą usilnie to na przeszkodzie stoi brak kapitału. Wszyscy wiecie dobrze, że po wojnie jak po spaleniu musimy się dorabiać powoli, lata całe, a tu życie nie

---

S. W.

Jako stary Kluś umiroł.

Znaliście starego Klusia? Tego z Haręndy, co drzewi bacowoł a pote był po nim preces z familjantami o wielgie gazdostwo? Kieście go znali to hej a kie nie, to posłóchojcie, jako to śnim było, kie jesce chodził po świecie a pote kie legnął i jesce pote, kie juz pomar. Bo choć pomar, to jesce wydolił sadła zaloć za skóre niezgodliwej famielji swoji. Hej. Posłuchojcie, bo to było tak.

Był stary Kluś na Harendzie. Było mu ze krztu Józek a wołoł sie prawdziwie Gubała (niby ze to z pod Gubałówki) ale nowiency to go ta przezywali „baca“ i tak sie noprendzyl do niego dopytoł. Gazdowoł na swojem, co mioł po ojcach i drugie gazdostwo mioł na Olcy, przizenione, niby za babą, co była z Olcy. Ale po prowdzie to ta oba były chudobne, bo choćta fałatki były pikne — do kupy moze pod dwaście korcy — on ta nie obsioł tego sytkiego abo choć ta obsioł na wiesne, to pote nie pilnował zebrać, ba siedzioł bez lato w holach z owcami, a baba zbiórki robiła. A wice biaba jako baba, po domu tota, ale w gruncie bez gazdy płone zbiórki,

Bacą był godnym, wicie, jako to downi bace bywali. Nosił sie honornie i okrutnie rod był, kie go ludzie wołali „baco“ a pote, kie juz był w rokach, kie go po ręcach całowali abo pod kolano ułapioli. Hej.

Kie ino ciepłe słonko przygrzoło a pirsy dyscyk przesed po holach, ze sie zazieleniły — juz nimóg usiedzieć Kluś doma, ale sie broł w te rapty do hul z owieckami. Miwoł ich godnie trzysta abo ćtyrysto. Hej. Swoich było moze połowa a połowa ludzkich, co pozbiroł po spólnikach abo i od inksych gazdów, po pięć, po dziewięć od jednego.

Było wicie na co patrzeć, kie Kluś sie ciągnął z owcami na holi. Jechoł se na koniu przodem kieby Król, piknie przyodziany, w pasie na łokieć, z fajecką w gębie i z ciupagą na ramię a z flintą na plecach. Psy owcarki po bokach, kierdel za nim sed kieby wojsko, juhasi z piórami kierdel zaganiali kieby oficerowie. Owce zbyrkały na dzwonickach, jagnięta becały, psy scekały, juhasi spiwali idęcy bokami i tak to sie ciągło Krupówkami w góre, bez Kuźnice, ku

czeka i nie możemy robić tego, co dziś potrzebne, dopiero za np. 50 lat, bo dalej zostalibyśmy wtyle za innemi narodami ciągle skazani na biedę.

Nie mając własnych pieniędzy na ten cel, musimy się zgodzić na to że zrobią to u nas kapitały obce, bo zawsze to lepsze od pożyczki zagranicznej, na którą trzeba dawać różne gwarancje.

Ostatnimi czasy zgłosiła się do Rządu naszego Spółka akcyjna amerykańska Harrimana, która chce właśnie otrzymać uprawnienie do wybudowania takiej obszarowej sieci elektrycznej w obrębie 69 powiatów Polski od Warszawy i Łodzi na dół przez „Krakowskie Zagłębie Węglowe" do granicy czesko-słowackiej, dalej od Sanoka do góry na Lublin i do Warszawy. Nasz więc powiat nowotarski jest włączony w ten obszar. Firma ta zobowiązuje się w pierwszym 5 cio leciu uprawnienia zużytkować już istniejące elektrownie w zagłębiu węglowem, lub też wybudować nową elektrownię tamże (opalaną miałem), dalej musi w ciągu pierwszych lat 5 wybudować w Rożnowie za Nowym Sączem wielką elektrownię wodną o sile najmniej 40 tysięcy koni parowych, co jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi już choćby z punktu widzenia obrony państwa. W tym też czasie musi ukończyć obliczenia całej siły wodnej Dunajca jak i innych sił wodnych na swoim obszarze. Musi dalej zbudować w tym czasie sieci rozdzielcze we wszystkich miastach swego obszaru, gdzie jest najmniej 5 tysięcy mieszkańców i przewody przesyłające prąd do okręgów przemysłowych Łodzi i Radomia tudzież połączyć niemi elektrownię wodną i cieplną.

W drugim 5 cio leciu jest obowiązana dać sieci w miastach do 3 tysięcy, a także i niżej 3 tysięcy, jeśli się zobowiążą do stałego odbioru pewnej oznaczonej ilości prądu; rozbudować elektrownię na Dunajcu lub zbudować inną elektrownię wodną tak, by siła elektrowni wodnych wynosiła najmniej 90 tysięcy koni parowych, ale to już jest uzależnione od wyników badań nad siłą wodną. Co ma robić w dalszych latach pomijamy tutaj jako na razie mniej ważne dla nas.

Uprawnienie to ma otrzymać firma dla zakładów wodnych jako kosztowniejszych na lat 60, z tem, że Rząd polski będzie mógł te zakłady wykupić na pewnych warunkach po 35 latach. Najwyższa cena prądu, jaką może po-

---

holom Hej. Ludzie przistowali gęby ozdziewiejł a to sło i sło, pokiela nie przesło i pokiela jesce było słychać zbyrkanie i psów i juhasów śpiwających. (Teroz wicie juz sie takich kierdeli nie uwidzi na Krupówkach, ba ino te samochody wyrcą i smrodzą.)

Siadywoł se Kluś z owcami w holach do samego Michała, choć ta i kej nie kej przykurzyło troche — to nic, bo pado: „Owiecki som jest biołe, to mi ik śnig nie pociaro". Kielka owiec potargoł mu niedźwidź — to go przecie ślakowoł po tela, jaz go dosed i straśnie sie kasi śnim tyrmosił na żlebie, jaz oba skopyrtli sie dole do potoka; Kluś mioł podarty serdok i portki roztargane ale niedźwidź musioł dać swoją skóre na nowy serdok i jesce łapy na pieconke. Hej. (W tym serdoku niedźwiedzim chodził Kluś może ze dwadzieścia roków.)

Skradły mu roz Luptoki kielka owiec — to poseł z juhasami na luptowską strone, luptoków sprali godnie i owce odebrali, jesce i wiencyl ich cosi przywiedli, bo pado: „Za te fatyge i za te niewygode musiała być zapłata". Taki był Kluś i tak sobie bacowoł w holach, kie słonko było ciepłe a pote schodził, z cudzych owiec sie wypłacoł syrkami i mioł z tego bacowanio kielo telo dudków na chleb, na sól i na tabak do fajki. Hej.

Na jesieni zbiórki kończył, grule wykopoł, owce wyprzedawoł, bo ich zimowoł ino trzydzieści — a kie juz zima nasła, chodził se po weselach grający, do karcmy rod zachodził, ludziom radził (jako ze go straśnie uwazali) i dzieciska krzcił ludziom, ze go bez mała cała Harenda wołała „Kumie" abo „chrzestny" — iście po prowdzie.

Był juz po sześćdziesiątce, kie mu zona zległa i zmarła przi malućkim dziecku, cosi piątym z porządku pono. Ostoł sie Kluś gdowcem z dzieciskami. Nostarso była Jagusia, wydano za chłopa do Olcy i wycęscono, pote były bliźnioki dwa Franek i Stasek, pote Jadwiga a pote ten malućki po niebożyczce Antoś.

Kie po pogrzebie ześli się ku niemu spólnicy i kumotry, obżałowali go, ze to niby bez baby gazdostwo ostało, ale im Kluś odpedzioł tak: Bidnym, bom bidny ale cos poradzem? Pokiela mi moja Jadwiga (niby córka) doma siedzi, po tela bedzie obrzondzać, a pote co Bóg do. (C d. n.)

bierać, jak i opusty dla oświetlenia miast, przemysłu, również są ustalone. Ceny te są prócz kilku wypadków korzystniejsze od cen najwyższych przyznanych dotąd istniejącym zakładom. Oczywiście że cen tych Harriman pobierał nie będzie, jak ich nie pobierają i dzisiejsze zakłady, które chociaż leżą w obszarze nowej koncesji, mają jednak prawo dalej istnieć, zbywać prąd na obszarze swego uprawnienia, rozszerzać się, a nawet dostarczać prądu poza swój obszar, byle nie na obszar Harrimana, a natomiast Harriman musi im prądu dostarczać po umówionej cenie, jeżeli tego będą potrzebować. Rzecz się więc tak przedstawia, że na obszarze Harrimana 113 miast posiada własne elektrownie i do tych nowa spółka niema nic, zaś dla spółki pozostaje 108 miast, w których dotąd elektrowni niema.

Spółka obowiązuje się przez cały czas uprawnienia włożyć w to przedsiębiorstwo sumy nieprzekraczającej 100 miljonów dolarów.

W pierwszym 5 cio leciu 15 miljonów, w drugim 10 a resztę w dalszych latach. Robotnik, urzędnik ma być obywatel polski, materjały i wyroby fabryczne użyte również polskie, o ile oczywiście warunki będą odpowiadać zagranicznym.

To byłaby główna treść umowy nas tu obchodząca.

Rząd swojego zamiaru nie tail, ale poddał go publicznemu rozważaniu. Dużo o tem pisano za i przeciw. Za udzieleniem koncesji opowiedziały się przedewszystkiem nasze poważne siły fachowe jak Sokolnicki, prof. lwowskiej politechniki, Dr Inżyn. Bryła prof. polit. lwow. i poseł na sejm. Dr. Inż. Studniarski, prof Akad Górn. w Krakowie, Inżyn. Altenberg, zaś przeciw stanęły wszystkie te firmy lub instytucje, którym ta spółka nie na rękę, bo godzi w ich interesa.

Do przeciwników należy również i opozycja tak zwana polityczna tj. ta opozycja, która nic nie robi, ale stale krzyczy i chciałaby Rządowi przeszkadzać we wszystkich jego pracach. Ta ostatnia robi najwięcej może krzyku, jednak zajmować się tem nawet nie warto tem więcej, że tam słyszy się przeważnie argumenta obliczone na naiwność ludzką, czuje się, że mówią ludzie, którzy sprawy nie znają, lub udają, że jej nie znają i do ludzi, którzy im czasem uwierzą, bo też o tej sprawie tyle wiedzą, co od tamtych posłyszą. Nie brak też argumentów zupełnie nieodpowiadających rzeczywistości, zupełnie fałszywych lub głupich.

Obecnie Rząd po wysłuchaniu opinji wszystkich zainteresowanych poweźmie decyzję, która pewno zapadnie już niedługo.

Czy wieś na Podhalu odniesie jaką korzyść z tej sprawy?

Naszem zdaniem, niewątpliwie. Chociaż bowiem w kontrakcie nic się nie mówi o wsiach, to Harriman jest kupcem, który wszędzie będzie starał się swój towar sprzedać, gdzie się mu tylko to opłaci. W pierwszym więc rzędzie będą korzystać wsie położone tuż przy miastach jak i te, które zapewnią mu odbiór pewnej ilości prądu. Powstaną niechybnie koleje elektryczne, a rozwój Podhala jako letniska w pierwszym rzędzie zmusi nas do korzystania z prądu elektrycznego, jak też spodziewamy się, że zainteresuje i samą firmę w jej własnym dobrze zrozumiałym interesie.

Dziś trudno to może niejednemu pojąć, że w Odrowążu n. p. lub Murzasichlu lub gdzieś pod Lublinem będzie za niego torf kopać, lub zboże młócć woda Dunajca i Popradu i to ta, która płynie az za Sączem, a jednak może to być i nawet w niezbyt odległym czasie.

Prace rolnicze na Podhalu.

Rolnictwo, które u nas na Podhalu w wielkim było zastoju, zaczyna się ruszać i to energicznie. Dzięki inicjatywie WPana Profesora Włodka i jego usilnej pracy przy pomocy nie strudzonych pomocników jakich znalazł w osobach panów inż. Czubernata i inż. Nowaka sprawa przemiany naszych gospodarstw na pastwiskowe jest nietylko na dobrej drodze, ale rozwija się bardzo żywo.

Oto w ciągu 1 roku zbudowano już w naszym powiecie 35 gnojownic szwajcarskich, 15 będzie ukończonych jeszcze przed zimą, a 60 jest zgłoszonych i będą gotowe do wiosny tak, że z wiosną wedle dzisiejszego stanu gnojowni będzie gotowych przeszło 110.

Mamy już obecnie zgłoszonych 10 pięknych gospodarstw, które zdecydowanie całe przechodzą na gospodarkę pastwiskową, z tego w 4 ch roboty w tym kierunku już są w toku.

Roboty doświadczalne nad meljorowaniem łąk torfowych w Odrowążu zapoczęte dopiero jesienią tego roku, tak się znacznie posunęły naprzód, że nietylko osuszono cały teren rowa-

mi ale już się od 2 tygodni zakłada dreny i orze.

W niemniej szybkiem tempie posuwa się praca w Kluszkowcach nad zmeljorowaniem pastwiska gminnego. Z wiosną część pastwiska, na której w tym roku zasiano owies, będzie podsianą trawą i owsem, a dalszą część zwapnowano (3 wagony wapna) i przygotowano do podsiewu najpierw owsem.

W Czarnym Dunajcu zawiązuje się spółka meljoracyjna na obszarze 55 ha mimo, że trudności ma wielkie, bo np. tylko na 1 kawałeczku pola o obszarze 61 metrów kwadratowych jest aż kilku właścicieli.

W Chyżnem na Orawie z wiosną przystępuje się do uprawy pastwiska gminnego i budowy stajni z gnojownią na temże pastwisku.

Mleczarnia w Szaflarach, pierwsza na Podhalu założona z inicjatywy p. Czubernata dzięki rzetelnej a rozumnej pracy jej założyciela p. Kamińskiego, rozwija się świetnie. Wyrabiała w lecie 160 kg. masła dziennie, obecnie mleczność krów spadła i wyrabia się dziennie 130 kg masła. Za 3 kwartały wypłaciła członkom za tłuszcz 147 tysięcy złotych, długi spłaciła, obecnie myśli o budowie wzorowego budynku urządzonego wedle najnowszych wymogów. Na karb działalności mleczarni należy zapisać to, że w Szaflarach w porównaniu z ub. rokiem przybyło 110 krów mlecznych i że Szaflary samorzutnie przystępują do komasacji. Niechże Szaflary będą przykładem i zachętą dla innych mleczarni, które powstały na Podhalu, jak w Cz. Dunajcu, Białce, Maniowach a te niechaj pamiętają, że wszelki początek jest trudny. Nie inaczej było w Szaflarach, ale silna wola i chęć do pracy, wydadzą swoje owoce. Jednem słowem robota idzie rzetelna i lud rozumie, że to wszystko dla jego dobra.

Notatka niniejsza nie obejmuje całokształtu pracy, o tej dowiedzą się czytelnicy ze szczegółowych sprawozdań z końcem roku. Redakcja chciała wskazać na rzeczy tylko zupełnie nowe, dopiero rozpoczęte.

Co jednak chroma bardzo, a co musi się poprawić i to jak najrychlej, to hodowla bydła. Jeżeli chęć do pracy nad przemianą gospodarki na pastwiskową niema osłabnąć, musi się i to jak najrychlej tę naprawdę bolączkę naszej tu gospodarki usunąć. Brak nam materjału. Buhai rasowych, dobrych mamy po wsiach tylko znikomą ilość, a co gorzej bydło nawet tam, gdzie przed wojną było dobre, zostało zapaskudzone pinegauerami z sąsiednich Węgier. Nie podtrzymywać resztki tej rasy, jak to chcą nie którzy, czemu dano wyraz np. w Ilustrowanym Kurjerze, ale czemprędzej jej resztki trzeba usunąć, a z nimi i te pozostałości rozwleczone w całym pasie południowym powiatu. Bydło tej rasy nie daje mleka rozwija się bardzo późno i zupełnie się dla naszych dzisiejszych warunków nie nadaje. Wspominamy tu o hodowli z tej przyczyny, że sami temu zadaniu nie damy rady, jesteśmy za biedni na to, by sprawę tę piekącą załatwić tak szybko, jak ona tego wymaga. Tu oczekujemy pomocy i to bardzo wydatnej od naszego Rządu. Nie wyciągamy ręki i nie chcemy nic darmo my to wszystko oddamy, ale pomoc jest już potrzebną, a obecnie środki nasze własne nie starczą na to.

Sądzimy przytem, że sprawa ta dla naszego Rządu nie będzie obojętną nietylko z punktu widzenia podniesienia Podhala, ale jest ona związaną z zamierzeniami Rządu odnośnie do Podhala jako jedynego w Polsce letniska w całem tego słowa znaczeniu. Podhale jeszcze jest bardzo dalekiem od dostatecznego nasycenia mlekiem, a to jest rzeczą wysoce złą ze względu na rzesze płynące z całej Polski dla szukania tu odpoczynku, czy poratowania zdrowia, jest również złem ze względu na sanatorja, czy zakłady opieki społecznej, jakie jednak powstaną siłą rzeczy nie gdzieindziej, ale na Podhalu.

Jesteśmy ufni, że nasze postulaty będą jak zawsze bardzo życzliwie i szczegółowo brane przez Rząd pod uwagę przy obecnym budżecie.

Cel

Z Polski i ze świata.

Posiedzenie sejmu wyznaczone na dzień 30 października nie odbyło się.

Gazeta Polska przedstawia cały przebieg wypadków następująco: Jak wiadomo, na czwartek godz. 4 tą po południu, zostało wyznaczone plenarne posiedzenie sejmu. Przed południem odbyły się posiedzenia szeregu klubów, które ostatecznie ustaliły taktykę postępowania w trakcie generalnej dyskusji nad budżetem. Na parę minut przed otwarciem posiedzenia o godz. 3 ciej 'm. 50 przybył do gmachu sejmowego Pan Marszałek Piłsudski, w towarzystwie zastępcy Szefa Administracji M. S. Wojsk. generała Zarzyckiego, oraz Szefa Gabinetu M. S. Wojsk. pułk. Becka. W przedsionku sejmowym przy wejściu głównym zebrali

się oficerowie, którzy dowiedzieli się przed południem o zamierzonym przybyciu Pana Marszałka do Sejmu. Ustawili się oni w szpaler od wejścia do szatni. W chwili, kiedy przed gmach sejmu zajechał otwartym samochodem Pan Marszałek i wszedł do gmachu, oficerowie powitali Go salutując. Marszałek udał się do pokoju dla ministrów, gdzie zabrani już byli poszczególni członkowie rządu.

Marszałek sejmu, p. Daszyński zawiadomiony przez posłów opozycyjnych o rzekomem usiłowaniu zablokowania sejmu przez oficerów, postanowił czekać z otwarciem posiedzenia do chwili, kiedy oficerowie opuszczą gmach. Bardziej płochliwi z posłów, obecność oficerów, (z których wielu posiadało karty wstępu, a którzy na wieść o przybyciu Pana Marszałka postanowili powitać swego Wodza), potraktowali jako blokadę gmachu, ubliżającą powadze ciała ustawodawczego. Natomiast obecność w kuluarach w bufecie i innych ubikacjach sejmowych wielu osób cywilnych nie posiadających karty wstępu nie przyprawiła posłów opozycyjnych o nieuzasadnioną panikę.

Marszałek sejmu p. Daszyński, urzędujący w swoim wielkim gabinecie, a nie jak zwykle w pokoju obok sali plenarnej, wystosował do Prezydenta list z protestem przeciwko rzekomemu zagrożeniu sejmu. Niezwykle charakterystycznym dla dzisiejszej opozycji jest fakt, że obecność wyższych wojskowych w sejmie potraktowano jako coś, co może pomniejszyć jego powagę.

O godz. 5 tej min. 5 Pan Marszałek Piłsudski wraz z min. Spraw Wew. gen. Składkowskim i pułk Beckiem udał się do gabinetu p. Daszyńskiego, z którym odbył krótką rozmowę. Następnie wrócił do pokoju dla ministrów i po krótkiej naradzie, w towarzystwie p. min. Prystora i pułk. Becka opuścił gmach sejmu, odprowadzony do wejścia przez pp. min. Składkowskiego, Matuszewskiego i Cara, udając się na Zamek do Pana Prezydenta.

Z kół poselskich dowiadujemy się, że przebieg wizyty Marszałka Piłsudskiego u p. Marszałka sejmu p Daszyńskiego miał przebieg następujący: Gdy do Gabinetu p. Daszyńskiego wszedł Marszałek Piłsudski w towarzystwie min. spraw wewnętrzych i szefa gabinetu M. S. Wojsk., p. Daszyński zaproponował, by towarzyszący Mu generał i pułkownik wycofali się z pokoju i zaczekali w poczekalni.

Marszałek Piłsudski odrzekł, że rozmowę zamierza prowadzić przy świadkach, aby relacje o niej nie mogły być przekręcone. Wobec tego oświadczenia p. gen. Składkowski i płk Beck zostali. Marszałek Piłsudski zapytał p. Marszałka sejmu, co ma znaczyć nieotwieranie sejmu, na co otrzymał odpowiedź od p. Daszyńskiego, że „Pod bagnetami i szablami nie zamierza otwierać obrad sejmu". Marszałek Piłsudski poprosił o bliższe wytłumaczenie zwrotu „pod bagnetami i szablami obrad nie będzie otwierał". P. marszałek Daszyński powtórzył znowu te same słowa i zakomunikował, że gromada oficerów znajduje się w gmachu sejmowym, do którego wdarła się siłą.

Marszałek Piłsudski odparł, że oficerowie weszli do gmachu przez nikogo nie zatrzymywani i dopiero później, gdy nieznane osoby cywilne zwróciły się z prośbą o opuszczenie gmachu, oficerowie odmówili temu żądaniu i pozostali nadal w przedsionku.

Forma żądania nieznanych tych osób cywilnych była tego rodzaju, że oficerowie poczuli się obrażeni Na powtórzony przez p. marsz. Daszyńskiego pogląd, że jest to siła zbrojna, Marszałek Piłsudski zapytał skąd wie p Daszyński, że oficerowie są uzbrojeni, na co otrzymał odpowiedź od p. Daszyńskiego, że zameldował mu o tem jego urzędnicy. Wówczas Marszałek Piłsudski stwierdził, iż meldunek urzędniczy jest nieprawdziwy i że oficerowie nie są uzbrojeni. P. Daszyński uczuł się dotknięty tonem Marszałka Piłsudskiego i oświadczył, że nie odpowie jednak Marszałkowi Piłsudskiemu, ponieważ ten ostatni jest jego gościem p Daszyńskiego, zastępuje jedynie chorego prezesa rady ministrów d-ra Świtalskiego i przybył do sejmu w roli urzędowej.

Na zakończenie rozmowy Marszałek Piłsudski zapytał p. Daszyńskiego, czy są to jego ostatnie słowa, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, opuopuścił gabinet p. Daszyńskiego w towarzystwie gen. Składkowskiego i pułk Becka.

Następnie Marszałek w towarzystwie p. min. Prystora i pułk. Becka udał się na Zamek do p. Prezydenta, aby mu zakomunikować o sytuacji, gdyż treść listu wysłanego przez p. Daszyńskiego do p. Prezydenta, w którym jest także mowa o uzbrojonych oficerach i ich wtargnięciu do sejmu, jest nieprawdziwa.

O godz. 6 tej min. 30 adjutant p. Prezydenta Rzplitej przywiózł p. marszałkowi sejmu pismo jego, w którem p. Prezydent proponuje odłożenie dzisiejszego posiedzenia, ponieważ relacja przedstawiciela rządu jest sprzeczna z wiadomo-

ściami zawartemi w liści p. marsz. Daszyńskiego o sytuacji w gmachu sejmowym. P. Prezydent uważa, że stan faktyczny należy ustalić w drodze konferencji. W gabinecie p. Daszyńskiego odbyło się zebranie; przedstawiciele domagali się, by p. marsz. Daszyński odwołał posiedzenie sejmu z trybuny. Wówczas przedstawiciele B. B. W. R pos. Radziwiłł oświadczył, że bynajmniej w tej chwili nie ma zamiaru dawać rad p. marsz. Daszyńskiemu, zapowiada jednak, iż w razie takiego załatwienia sprawy, natychmiast zapisze się do głosu przedstawiciel B. B. W. R. Wobec tego przedstawiciele poszczególnych klubów zgodzili się na odłożenie posiedzenia sejmu z tem, że zawiadomieni o tem będą drogą piśmienną.

O godz. 7.30 sekretarjat marszałka sejmu rozesłał zawiadomienie o odwołaniu posiedzenia sejmu z nadmienieniem, że o terminie zwołania następnego posiedzenia zostaną rozesłane specjalne zawiadomienia.

W lokalu klubu B. B. W. R. zebrali się posłowie tego klubu na krótkie posiedzenie uchwalając następującą rezolucję:

W związku z odwołaniem posiedzenia przez Pana Marszałka Sejmu i wobec motywów zawartych w rozesłanym przezeń zawiadomieniu Klub B. B. W. R. oświadcza: że wezwanie przez urzędników i woźnych oficerów, przybyłych na powitanie Marszałka Piłsudskiego i tworzących szpaler w przedsionku, do którego wstęp nigdy nie był nikomu wzbroniony i gdzie stale w czasie posiedzeń oczekują różne delegacje i interesanci prywatni, było niesłychaną obrazą w stosunku do oficerów; dalsze argumenty p. Marszałka Daszyńskiego, podyktowane niezrozumiałą i niczem nieuzasadnioną obawą przed szpalerem oficerów, witających swego Wodza, mają tendencję demagogiczną i zmierzają do siania w społeczeństwie niczem nieumotywowanego niepokoju i zamętu.

Wobec tego Klub B. B. W. R. postanowił jednomyślnie zgłosić votum nieufności p. Marszałkowi sejmu".

W związku z powyżej wyłuszczonemi powodami nieotwarcia sesji, podkreślić należy, że cała odpowiedzialność za nieprzystąpienie do rozważenia najważniejszych zagadnień państwowych spada na opozycję sejmową.

Komendant garnizonu m. Warszawy, bez względu na święto piątkowe, od samego rana i przez sobotę przeprowadzał badanie oficerów, co do których stwierdzono, że w dn. 31 ub m byli obecni w przedsionku gmachu sejmu.

Dotychczas przesłuchano większość tych oficerów. Z zeznań ich wynika, że przez nikogo nie zatrzymywani, weszli do przedsionka, gdzie wstęp jest zawsze dozwolony dla wszystkich osób postronnych. Żaden z nich, prócz tych, którzy byli zaopatrzeni w normalne bilety wejścia na galerję, oraz oprócz przybyłych służbowo szefów departamentów i wydziałów MS Wojsk. nie zamierzał udać się nawet do dalszych ubikacyj sejmowych. Pozatem tłumaczą, że część ich przybyła przed gmach sejmu, otrzymawszy wiadomość o zamierzonem przyjeździe Marszałka Piłsudskiego na posiedzenie sejmu, inni znów chcieli wysłuchać spodziewanego przemówienia swego byłego towarzysza broni, posła Adama Koca.

Zajście to całe nie zrobiło większego wrażenia. Oto co pisze o zajściu Ilustrowany Kurjer Codzienny.

Od wypadków czwartkowych minęło zaledwie kilkanaście godzin, a przedmiot sporu, który początkowo podnoszono do wyżyny walki i istnienie lub istnienie parlamentu, mówiąc niemal o zamachu stanu dokonanym przy pomocy wojska, zredukował się do znacznie skromniejszych ran. Dziś dyskutuje się tylko i spiera o to, czy obecność osób postronnych w westibulu sejmowym jest dozwolona lub nie — czy demonstracja oficerów na cześć Marszałka Piłsudskiego w murach gmachu sejmowego może wywołać niepokój u czynników sejmowych, czy oficerowie byli uzbrojeni, czy służba i funkcjonarjusze sejmowi zachowali się wobec oficerów nietaktownie — czy wreszcie sam fakt legitymowania w przedsionku, gdzie dotąd wszyscy swobodnie wchodzili i gdzie znajdują się różne urzędy (filja urzędu pocztowego dla tej dzielnicy) — nie jest obrazą oficerów?

Sfery opozycyjne mówią, iż Marszałek Daszyński zrobił tylko to, co zrobić musiał, ratując godność parlamentu.

Sfery rządowe wskazują natomiast na to, że Marszałek Daszyński, słuchając rad zdenerwowanych towarzyszy, użył armat najcięższego kalibru bez dostatecznej przyczyny i nazywają jego postępowanie histerją.

Gazeta Polska pisze: „Pan Marszałek Daszyński nie odważył się wezwać do siebie któregokolwiek z obecnych w hallu sejmowym oficerów, ażeby go zapytać, czy doprawdy przybył tu on i jego koledzy w jakichkolwiek skrytych zamiarach, wiedząc o obecności w Sejmie ministra

spraw wojsk. zastępującego szefa rządu, nie zwrócił się do niego o wyjaśnienie i gwarancję swobody obrad, jeżeli już je naprawdę za zagrożoną uważał. Nie zwrócił się wprost do Prezydenta Rzeczypospolitej ze skargą o rzekome wdarcie się — rzekomo uzbrojonych — wojsk do gmachu Sejmu — odmawiając na tej podstawie podjęcia obrad.

Przedstawicielstwo narodu, które nie przystępuje do spełnienia swego obowiązku ze strachu przed obecnością w pobliżu kilkunastu oficerów tej armji, której zawdzięcza swą możność istnienia — szef tego przedstawicielstwa, który niema odwagi własnemi oczami spojrzeć na rzekome niebezpieczeństwo i sprawdzić je — wypisał sobie fatalne „testimonium paupertatis“ (świadectwo ubóstwa).

Prezydent Rzyczypospolitej odroczył sesję Sejmu na dni 30. Rozporządzenie to brzmi:

Na podstawie art. 25 konstytucji odraczam z dniem 5 listopada sesję zwyczajną Sejmu na dni trzydzieści.

Warszawa 5 listopada 1929.

Prezydent Rzplitej I. Mościcki
Prezes Rady ministr. Świtalski

Ordery czechosłowackie na piersiach polskich oficerów. Dnia 24 bm. w sali konferencyjnej ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie minister pełnomocny Czechosłowacji, p. Girsa, udekorował szereg oficerów polskich czechosłowackim orderem Białego Lwa. Między innymi wiceminister spr. wojsk. gen. Konarzewski otrzymał komandorję z gwiazdą II ej klasy.

Na następcę tronu włoskiego ks. Humberta, bawiącego na zaręczynach z księżniczką belgijską w Brukseli wykonano zamach rewolwerowy. Zamachowiec jest emigrantem włoskim i nazywa się Fernardo de Rosa. Mimo żądania faszystów nie będzie on, jako przestępca polityczny wydany władzom włoskim.

Niemcy liczą — na Ukraińców. Tajny radca ministerjalny dr. Cleinow, szef wydziału prasowego za czasów Beselera w Warszawie, a później organizator „Deutsctumsbundu“ w Bydgoszczy, o którym dłuższy czas w polityce było głucho, zjawił się w Prusach Wschodnich. Na zjeździe Heimatdienstu w Ełku referował Cleinow o zagadnieniach wschodnich w związku z konferencją haską Cleinow ostrzegał swoich ziomków przed złudzeniami, ponieważ państwa koalicyjne coraz więcej Polskę poważają. — Sprawy zachodnie są narazie ważniejsze niż cała „Ostmarka“. Cleinow udzielił działaczom niemieckim wskazówek jak mają pracować, aby nieutracić Prus Wschodnich.

Chociaż obrady Heimatdienstu w Ełku były poufne, wiemy, że uradzono szukać oparcia o Bolszewję i podżycać nienawiść Litwinów do Polski. Duże nadzieje pokładają Niemcy także w zamiarach ukraińskich.

Rząd Jugosłowiański w najbliższym czasie wprowadzi alfabet łaciński do urzędowania. Dotychczas alfabetem obowiązującym tam była cyrylica. Tak więc alfabet łaciński po wprowadzeniu go od przyszłego nowego roku także i w Rosji sowieckiej zapanuje ostatecznie w całej Europie. Jedynym narodem nie używającym jeszcze tego alfabetu pozostaną polscy ukraińcy.

Wynik wyborów w Czechosłowacji wielkie zwycięstwo Polaków. W niedzielę 23/10 odbyły się w Czechosłowacji wybory do parlamentu. Według ostatnich obliczeń Polacy na Śląsku Cieszyńskim zdobyli dwa mandaty, co jest wielkiem zwycięstwem, jeśli się zważy, że wrogie nam żywioły usiłowały wszelkiemi sposobami jedność polską rozbić. W ten sposób z ramienia Polaków wejdzie do parlamentu dwóch posłów.

Charakterystyczną cechą ostatnich wyborów jest utrata wpływów czeskiej narodowej demokracji, czeskich katolików, zupełna klęska komunistów, natomiast socjaliści w porównaniu z poprzedniemi wyborami zyskali poważną ilość głosów.

W związku z wyborami dotychczasowy rząd z premjerem Udržalem na czele podał się do dymisji.

Listy.

Ze Spisza.

Swojego czasu pewna Dama z Warszawy umieściła w jednym z dzienników warszawskich wzmiankę, iż na Spiszu nic się społecznie nie pracuje — obwiniła o to miescowe duchowieństwo i nauczycielstwo — więcej nawet zaapelowała do czynników miarodajnych, by wglądnęło w tę sprawę, że tak się stało, temu się nie dziwię. Pracownicy spiscy to ludzie cisi — pracują bez rozgłosu — nie trąbią jak to dziś modnie o swych poczynaniach i pracach, ale pracują owocnie i skutecznie. W lecie w Niedzicy witano P. Prezydenta nie mniej uroczyście i serdecznie jak gdzieindziej nikt o tem się nie pochwalił. Mało kto wspomina co się tutaj dla dobra ludu robi, a robi się wiele. Nie ma parafji, by co jakiś czas coś nowego nie powstawało. Tworzą się Czytelnie parafjalne —

Stowarzyszenia Młodzieży, Kółka rolnicze — Straże ogniowe. Szerzy się oświata zawodowa. Nawet fale eteru z Krakowskiego Radja niosły hyr o ludzie spiskim dnia 20 b. m.

Teraz znów wypada wspomnieć o nowej placówce. Oto dnia 28. bm. w Łapszach Niżnych odbyło się uroczyste rozpoczęcie kursu szycia i kroju. Dziewczęta ze Stowarzyszenia po wysłuchaniu Mszy Św., po spowiedzi i kumunji Św. zebrały się w wynajętym budynku Pawła Stanka, który na ten cel odstąpił dwie izby, a sam z rodziną zadawalnia się jedną, by tylko prace ułatwić. Mimo, iż tutejsza wioska nie duża, zapisało się na kurs przeszło 10 dziewcząt.

Na tem miejscu należy się wdzięczność kuratorjum krakowskiemu, a przedewszystkiem P. Gendze, Dyrektorowi Szkoły Zawodowej w Nowym Targu — który ukochał Spisz — siły i zdrowie Mu oddaje — przemyśliwa jakby tę ludność podnieść materjalnie i narodowo.

Wdzięczność należy się P. Hodurównie kierowniczce kursu, która nie ulękła się „tych stron dzikich, gdzie z rewolwerem chodzić trzeba", jak ją mylnie informowano, która mimo lepszych warunków gdzieindziej, obrała spiskie strony. Wdzięczność należy się gminie, która bezinteresownie ofiarowała opał.

W Łapsach Niżnych ma też, odbyć się kurs bednarstwa dla młodzieńców, o co znów zabiega P. Genga.

Z tego pobieżnego zestawienia widać, że zarzut Damy ze Stolicy był bezpodstawny, niesłuszny i krzywdzący, chyba, że owa Dama myślała o kabaretach i dancingach. Trudno darmo tego na Spiszu nie znajdzie — tę pracę jej zostawiamy.

Spiszak

SZAFLARY w listopadzie 1929 r.

W rozmowie przywatnej z Panem Redaktorem usłyszałem zarzut, żeśmy w Szaflarach zleniwieli, że się nam nie chce parę słów napisać o rozwoju naszej Mleczarni, żebyśmy już nie byli takiemi najgorszemi, to zestawiam kilka cyfr, ażeby ciekawi mieli możność przekonać się o naszym rozwoju mleczarskim.

W roku poprzednim jako roku założenia dostarczyli dostawcy do Mleczarni 250 tysięcy litrów mleka. Za śmietanę z tego mleka wypłacono 64.824 zł 84 gr. oraz wypłacono koszta ruchu i część długów za maszyny. Członków liczyliśmy już z końcem 1928 roku 450 ciu.

W roku bieżącym za trzy pierwsze kwartały dostarczyli członkowie do mleczarni 611.775 litrów mleka, za które wypłaciliśmy 147.102 zł. 37 gr. oraz koszta ruchu spłaciliśmy maszyny 6 kompletów, które są rozmieszczone, w Szaflarach jako centrali i pięciu filjach t. j. Groniu, Leśnicy, Gronkowie, Białym Dunajcu i Bańskiej.

Ktoś złośliwie może zaś powie, że kobiety będą sobie znów dawały zdrowe zęby wyrywać, a złote wprawiać, kiedy telo pieniędzy za mleko biorą. Ten byłby jednak w błędzie. Za te kilkadziesiąt złotych które kobieta za mleko otrzyma, musi to mleko także kupić od krowy. Na taki handel wymienny, trzeba dać krowie lepszego siana czy koniczyny, otrąb, makucha trzeba się z nią grzecznie obejść, oczesać, albo omyć, wtedy można się spodziewać, że się te kilka złotych otrzyma za mleko

Dziś można już zauważyć poprawę na lepsze, w obchodzeniu się i żywieniu bydła u członków Spółdzielni mleczarskich, i oto wej idzie.

Przy zakładaniu nie snuliśmy szerokich planów, jak to czynili inni, zaczęliśmy na pożyczanej wirówce 34 litrów dziennej przeróbki, mając przytem różne przeszkody do pokonania, których nam i dziś nie brak. Bo naprzykład w Bańskiej, gdzie to mamy filje, znalazły się pewne osobniki, chcąc utrącić naszą filję czy też podreperować swoje kieszenie. sprzedali w sąsiedztwie osiem wirówek, resztę mają do sprzedania na składzie.

Dziś po prowadzeniu przeszło półtorarocznem z pewnem doświadczeniem, w sile 673 członków dostawców, odczuwamy brak siły motorowej, odpowiedniego budynku i urządzenia. Aby tym niedomaganiom zaradzić przysposabiamy częściowo materjał do budowy własnego domu, którą to budowę z wiosną zamierzamy rozpocząć.

Będąc organizacją czysto rolniczą, pracując w tym kierunku nad podniesieniem wsi Podhalańskiej, mamy pełne prawo upominać się, ażeby miarodajne czynniki zainteresowały się temi gminami, gdzie Spółdzielnie mleczarskie i filje założono i przyszły im z pomocą zakładając stacje z odpowiedniemi buhajami, udzielając tanich kredytów na zakup krów mlecznych oraz pasz treściwych, organizując przy tem przeglądy i premiowanie bydła.

W kierunku poprawienia łąk i pastwisk należałoby przeprowadzić w poszczególnych gminach pokazowe drenowanie kwaśnych łąk i zakładać wzorowe pastwiska na nieużytkach.

Na takie cele powinny się znaleźć fundusze

Sprawa jest ważna, nie trzeba jej zasypiać, ponieważ jedna z gmin, w której mleczarnię założono, w statystyce wykazuje przeszło sto krów więcej, jak było w roku zeszłym.

W. Kamiński.
przew. Zarządu Mleczarni.

Obywatele!

W dniu 11 go listopada 1929 mija 11 lat od dnia, w którym stolica Rzeczypospolitej Warszawa zrzuciła nienawistne jarzmo najeźdźców. Dzień ten jest świętem Państwowem odzyskania niepodległego bytu. Święcić Go to obowiązek narodowy wszystkich Obywateli Rzeczypospolitej. W dniu tym odbyć się winny we wszystkich gminach powiatu uroczystości ku uczczeniu tej pamiętnej chwili. Program uroczystości w Nowym Targu. W dniu 10 listopada br. Wieczorem capstrzyk na rynku. W dniu 11 listopada br O godz. 9 ej rano Nabożeństwo w Kościele parafjalnym oraz w Synagodze. godz. 10·30 Akademja na rynku nowotarskim, na którą złożą się produkcje Chóru Ludowego, Orkiestry Straży pożarnej oraz przemówienie posłów z Podhala. W razie niepogody Akademja odbędzie się w sali Sokola. Komitet uprasza PT. Publiczność, Korporacje i Stowarzyszenia o wzięcie udziału w tej uroczystości, iluminację w dniu 11. listopada wieczorem, tudzież dekorowanie domów chorągwiami o barwach narodowych.

Za Komitet Obywatelski:
Stanisław Skalecki
Starosta powiatowy.

KRONIKA

W ubiegłym tygodniu przysięgała dozgonną wierność panna Róża Zając — córka naczelnika gminy Lipnica Mała — Wendelinowi Wontorczyk. Związek małżeński pobłogosławił miejscowy duszpasterz.

Na weselu przygrywała muzyka góralska z Jabłonki. Goście bawili się wesoło i spokojnie.

Zlikwidowanie firmy „Strug" Jak nam donoszą firma „Strug" w Zakopanem została ostatecznie zlikwidowaną, a budynki wraz z maszynami (hala stolarska) ma być oddaną Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Kopalnie Górnośląskie poszukują robotników Kopalnie węgla w Województwie śląskiem poszukują 4 tysiące nowych robotników. Zarządy kopalń ubolewają, że młodzi robotnicy stronią od górnictwa i wolą przyjmować pracę przy budowie dróg i domów. Wielu młodych górników wyemigrowało do Francji. W ostatnich latach przyjęto do kopalń śląskich 15—20 tysięcy robotników.

Oddział Związku hodowców drobiu, gołębi, królików i dzikich zwierząt futerkowych w Rabie Wyżnej. Pierwsze kroki swej działalności rozpoczął Związek h. d. g. k. od Raby Wyżnej, tego centrum postępu hodowlanego, gdzie poza stacją zarodową bydła „Czerwonego", owiec „Karakułów" i kur „Zielononóżek", znajduje się farma z maszynami wylęgowemi, produkująca corocznie tysiące drobiu rasowego. Tamto właśnie odbyło się dnia 2. bm. w szkole, zebranie młodzieży wiejskiej, któremu przewodniczył ruchliwy proboszcz miejscowy Ks. Poloński. Prelegenci z ramienia Okr. Tow. Roln. i Związku h. d. g. k. w Nowym Targu pp. Czubernat, Sokołowski wygłosili referaty o hodowli zwierząt i o celach organizacji hodowlanych. Szczególnie zainteresowała młodzież sprawa hodowli królików i dzikich zwierząt futerkowych. W rezultacie postanowiono założyć Odział Związku. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, że powstaną w Rabie Wyżnej dwie zarodowe hodowle tych zwierząt a to w majątku pp. Głowińskich, farma „bobrów" i na folwarku Ks. Proboszcza, hodowla królików „Angora" i zwierząt futerkowych „Piżmowców".

Odpowiedzi Redakcji: Panu J. G. Przesłaną korespondencję zatrzymamy narazie, gdyż umieszczanie jej możnaby przyjąć za brak zaufania do urzędów, do których petycje wniesione zostały.

Jesień na Podhalu Znowu mamy piękną pogodę. W nocy przymrozki dochodzą do 4 stopni C. i niżej, lecz w południe w słońcu mamy temperaturę dwadzieścia kilka stopni ciepła.

Nowy wielki organ obozu Marszałka Piłsudskiego Wdniu 30 go października br. ukazał się pierwszy numer nowego wielkiego dziennika pt. „Gazeta Polska", na którego czele stanął poseł red. Adam Koc.

Na arenie życia publicznego jest to fakt o dużem znaczeniu Wbrew bowiem złudnym nadziejom opozycji na rzekome rozłamy w obozie Marszałka Piłsudzkiego, powstaje wielki organ, który będzie wymownym wyrazem niezłomności linji i zwartości tego obozu. Będzie to organ naczel-

ny obozu, który walczył o niepodległość i który dziś, w pokojowych warunkach, na każdem polu pracuje i chce nadal pracować nad gruntowaniem istnienia i rozwoju Polski, jako silnego i nowoczesnego państwa wśród rodziny innych państw świata

Dlatego też „Gazeta Polska" traktować będzie wszystkie przejawy życia polskiego zarówno w dziedzinie polityki i spraw gospodarczych, jak społecznych, kulturalnych i oświatowych. Trzymając rękę na pulsie najistotniejszych zagadnień kraju, stanie się ona we wszystkich tych kierunkach poważnym informatorem opinji publicznej. Kierować nią będzie stale chęć służenia jaknajszerszym sferom państwowo myślącego społeczeństwa i utrzymywania z niemi jaknajżywszego kontaktu. Szeroka sieć stałych współpracowników we wszystkich większych ośrodkach kraju pozwoli „Gazecie Polskiej" nawiązywać ciągłą i rzeczową łączność z całem terytorjum Rzeczypospolitej przy jaknajistotniejszem uwzględnieniu interesów regjonalnych wszystkich Ziemi Polskich. Właśni korespondenci w stolicach światowych umożliwia czytelnikom „Gazety Polskiej" orjentowanie się również w wydarzeniach zagranicznych, zwłaszcza posiadających związek ze sprawą Polski i jej znaczenia i rozwoju na terenie międzynarodowym.

Obejmując tak wszechstronnie całokształt życia polskiego, nowy organ obozu Marszałka Piłsudskiego wnosi do stosunków naszych dalsze realne czynniki w kierunku umacniania dróg rozwojowych Polski. Staje się bowiem niezbędnym codziennym towarzyszem tych wszystkich obywateli, którym na sercu leży istotnie doprowadzenie mocarstwowego stanowiska Polski do należnego jej znaczenia. Staje się również rzetelnym przyjacielem każdego całego zdrowo myślącego społeczeństwa którego potrzeb chce być wyrazicielem.

Organizacja nowego dziennika obmyślona została w sposób umożliwiający szybkie i sprawne dostarczanie „Gazety Polskiej" do najodleglejszych nawet krańców Rzeczypospolitej tegoż dnia, co i w stolicy. Dzięki temu spełniać on będzie tę olbrzymią misję, jaką sobie obóz Marszałka Piłsudskiego według wskazań swego Wodza za główny cel postawił tj. zespolenie całego społeczeństwa w zgodnym, twórczym wysiłku nad umacnianiem potęgi państwa.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.